

PRZYJACIEL SŁUG

Wychodzi w każdą pierwszą niedzielę miesiąca.

Kosztuje w Austrii:

rocznie 60 cnt., półrocznie 30 cnt.,
kwartalnie 15 cnt

Numer pojedynczy 5 cnt

W Niemczech:

rocznie Mk. 1.50, półrocznie 75 f.



Administracya pisma:

Kraków, ul. Mikołajska Nr. 30

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

H. Dziewicka,

w Krakowie,

ulica Mikołajska Nr. 30.

Numera pojedyncze »Przyjaciela sług« nabywać można w Krakowie: u Wydawcy:
ulica Mikołajska l. 30.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Zmiana adresu, już nie Szpitalna 21, ale Mikołajska 30.

KRZYŻ.

Krzyż w znaczeniu duchownem jestto wszelkie cierpienie duszy lub ciała. Krzyże są różne. — Krzyże ducha: jak posłuszeństwo rozumu, mozolenie się nad zdobyciem nauki, wyrzuty sumienia, myśli przykre i różne troski n. p. uganianie się za sławą, wszystkie przeciwności, klótnie, spory, obmowy, potwarze, upokorzenia i wzgardy. Krzyże ciała to są te walki z pożądliwością ciała, umartwienia zmysłów, posty, pokuty, prace, choroby, boleści, wreszcie konanie i śmierć. Są krzyże zewnętrzne jak ubóstwo, nędza, nieszczęśliwe przypadki, klęski i prześladowania. Są krzyże wewnętrzne jak pokusy, oschłości, żal z powodu grzechów, obawa o zbawienie.

Są krzyże małe i wielkie, czasem choć małe jednak są ostre i dlatego bardziej ranią niż wielkie. Ciężkość ich zależy często od tego, od kogo pochodzą n. p. cięższe są te, które pochodzą od

swoich, od przyjaciół, niż te, które sprowadzają ludzie obcy. Przykreszysze są niespodziewane niż przewidziane, lżejsze dobrowolnie wybrane niż przymusowe.

Świat nazywamy słusznie padolem płaczu, bo nie było i nie będzie człowieka, któryby nie płakał, któryby nie dźwigał krzyża. Zwłaszcza krzyż jest udziałem wszystkich chrześcian jako uczniów i naśladowców Mistrza Ukrzyżowanego, który powiedział: »Kto nie nosi krzyża swego, a idzie za mną, nie może być uczniem moim«. P. Bóg nie kocha się w naszych cierpieniach lecz dopuszcza je dlatego, bo one są nam pożyteczne a nawet potrzebne.

Ludzie często i ciężko grzeszą, a grzechami zasługują sobie na karę Bożą. Kara ta może być albo wieczna albo doczesna. Pokutującym kara wieczna jest darowana, doczesną zaś trzeba odcierpieć albo w czyścisku albo tu za życia. Aby człowieka nie karać więzieniem czyściskowem, Bóg wymierza karę doczesną tu na ziemi, czyli krzyżami spona sobie sam długi, które u Niego człowiek zaciągnął. Znając pod tym względem dobroć Bożą, nie skarż się, kiedy na cię spadną krzyże, »nie odtrącaj od siebie różgi, jeżeli nie chcesz być wykluczonym od niebieskiego dziedzictwa« (św. Augustyn). Pomnając swoje grzechy, wyznając: »Zgrzeszyłem Panu«, przyjmuj cierpienia spokojnie, abyś odbyła czyścić na ziemi.

Św. Efreń oskarżony o zbrodnię niewinnie dostał się do więzienia, gdzie pełen smutku użalał się na modlitwie, iż niesłusznie cierpi. Wtedy ukazał mu się Anioł i przypomniał mu, że w młodości zabił biednemu wieśniakowi kamieniem krowę, a krzywdy tej nie wynagrodził. Słusznie zatem, rzekł Anioł, abyś teraz pokutował.

Krzyżem powstrzymuje P. Bóg ludzi od grzechów, bo n. p. zsyłając ubóstwo, przeszkadza, by człowiek nie nadużył majątku, zsyła chorobę, by nie wylewał się na rozpustę, zsyła poniżenie, by się nie wzbijał w dumę. Św. Wincenty a Paulo lękając się ciąglej pomyślności tak mówi: »Należy uważać za wielkie nieszczęście, nie tylko dla jednostek, ale dla całych domów i zgromadzeń, jeżeli wszystko idzie według ich woli tak, iż żyją swobodnie i nic nie cierpią dla Boga«.

Szczęście często zaślepia człowieka tak, że zapomina o Bogu, aż dopiero kiedy trwoga to do Boga. Potrzeba zatem uderzyć go krzyżem, aby go przywieść do upamiętania i zmusić do porzucenia grzechu. Św. Hieronim Emiliani miał młodość bardzo burzliwą. Dopiero gdy nieprzyjaciele pojmawszy go wtęcili do więzienia, okuli

lat kilku istnieje, już wszystko w porządku, idzie jak z płatka; Kraków zaledwie pierwsze na tej drodze postawił kroki, a Lwów jeszcze o parę tygodni młodszy.

Skoro jednak zdobyliśmy się już na schronisko, więc słusznie żebyśmy powiedzieli co u nas słychać i jak sprawa stoi.

Jak już w przeszłym pisaliśmy numerku Schronisko nasze małutkie bo i środki nie wielkie.

Pralni zakładać nie możemy, jest ich w mieście pod dostatkiem, więc kto wie czyby to dało wielki zarobek a nakładu wymagałoby znacznego, już i samo mieszkanie musiałoby być znacznie obszerniejsze niż teraz. Pierzemy więc tylko bieliznę dla schroniska, a zamiast pralni założyliśmy laciarnię.

U nas w stowarzyszeniu często się dziewczęta żalą, że nie mają czasu w służbie na naprawianie bielizny i sukien a przecież wiadomą jest rzeczą, że kto nie poszanuje starego, ten nie wart nowego. Niczem zaś tak nie niszczy się przyodziewy jak zaniedbaniem w naprawianiu. Ze względu więc na nasze dziewczęta postanowiliśmy założyć tę laciarnię w schronisku, żeby każda z nich mogła przynieść swoje rzeczy do naprawy a daje za to co łaska, ile może.

Jest jednak jeszcze druga i to ważniejsza przyczyna. Nasze dziewczęta to przyszłe żony rzemieślników i robotników, a więc ludzi którzy się bardzo muszą liczyć z groszem. Biedny ten mąż, którego żona łątać nie umie, tam już o porządku mowy być nie może, a gdzie ładu brak tam i dorobić się czegoś trudno. Jakże to często początkiem do złego pożycia w małżeństwie jest nienaprawiona koszula.

My nasze Przyjaciółki kochamy, pamiętamy więc o tem, żeby im teraz i w przyszłości dopomagać. Pragniemy aby każda z nich jeśli wyjdzie za mąż, była najlepszą żoną i sądzimy, że się do tego wielce nasza laciarnia przyczyni a w jaki sposób zaraz wytłomaczę.

Do schroniska co dnia przychodzi jedna z pań i czyta sługom jaką dobrą książkę, one zaś szyjąc słuchają, prócz tego pani ta ma obowiązek czuwać aby robota rozdzielona dziewczętom była starannie wykonaną.

Powoli laciarnia się rozwinie doskonale a pożytek z niej będzie podwójny, bo nie tylko dziewczęta nasze będą miały dobrze sporządzoną odzież, ale nadto te, które w schronisku przebywają wyuczą się doskonale naprawiać. Już dziś jest kilka pań, które bardzo gorliwie się tem zajęły a nie wątpimy, że z czasem znajdzie się ich

w ciężkie kajdany, do nóg przywiązali ciężką kulę, dali mu za pokarm suchy chleb i wodę, za posłanie wiązkę słomy, wtedy wspominał sobie w obliczu śmierci na liczne grzechy i gorzko zapłakał. Następnie rzucił się na kolana i błagał Najsw. Pannę o ratunek. I nie zawiódł się, bo kajdany same mu opadły, drzwi więzienia się otwarły i anioł wyprowadził go na wolność przez strażę nieprzyjacielskie. Kogo więc Bóg karze, znak to oczywisty, że chce jego ratunku, że chce go nawrócić — kogo Bóg miluje, chłoszcze.

Gdyby nie krzyż, człowiek z pewnością Ignął do świata i jego pociech, zapomniałby, że jako wędrowiec ma się śpieszyć do mety przeznaczenia swego. »Gorzkim jest świat, a jednak jest kochany; — jakżeby był kochany, gdyby był słodkim« (św. Augus.).

Św. Ignacy Lojola jako rycerz służył światu i byłby służył, gdyby nie krzyż, gdyby go Pan nie zranił pociskiem nieprzyjacielskim. Powalony na łożę boleści wziął do ręki żywot Pana Jezusa, rozmyślał się w rozmyślaniu, porzucił świat i stał się wojownikiem Chrystusowym.

Św. Franciszek Caracciolo będąc urodziwym i bogatym, w dwudziestym drugim roku został okryty strasznym trądem. Pod wpływem tego niespodziewanego ciosu, poznał marność tego świata, rozdał majątek ubogim, poświęcił się Bogu i został świętym.

Przez krzyż Pan Bóg prowadzi człowieka do doskonałości, do świętości. Jeżeli więc chcesz być świętą, to nawet proś, aby ci Pan zesłał wiele krzyżów. Krzyż umiejętnie dźwigany to najpewniejszy środek do uświęcenia duszy, to »pospieszny pociąg do nieba«. Nie ma drzewa sposobniejszego do rozpalenia ognia miłości Bożej, nad drzewo krzyża, którego Pan użył do wielkiej ofiary miłości« (św. Ignacy).

Ks. St. N

Do naszych Przyjaciółek.

Lubimy od czasu do czasu opowiedzieć Wam co się u nas dzieje, bo mamy to przekonanie, że wszystkie stowarzyszenia św. Zyty powinny się łączyć, kochać się i pomagać sobie wzajemnie.

Jedno od drugiego może się zawsze czegoś nowego dowiedzieć skorzystać z doświadczenia. Co prawda to nam przodować w tej mierze powinno stowarzyszenie tarnowskie. Tam już schronisko od

więcej. Chodzi tylko o to aby nam roboty nie zabrakło, raz że grosz drobny jaki taki się przyda a potem, że roboty koniecznie potrzeba, bo jak ktoś mądry powiedział »dla rąk bezczynnych szatan szuka roboty«!

Pamiętajcie więc Przyjaciółki o Schronisku i co która ma do roboty przynosić, bo nam tem rzeczywistą wyświadcycie przysługę.

Dotąd rozumiałyście każdą naszą myśl i zawsze znalazły się między Wami rozumne i uczciwe dziewczęta, które nam w pracy naszej dopomagały, sędzę, że i teraz się na Was nie zawieziemy i roboty nam w Schronisku nie braknie bo półtora tysiąca dziewcząt to poważna liczba, o robotę wśród Was nie będzie trudno skoro tylko chęci nie braknie.

Adela Dziewicka



Cudowne ocalenie.

I.

Wielkie niebezpieczeństwo groziło Wiedniowi w r. 1686. Ogromne wojsko tureckie podstępilo pod mury Wiednia, i zdawały się już policzone godziny miasta. Wiedeńczycy bronili się dzielnie, ale w końcu musieliby się byli poddać, gdyby nie pomoc Polaków, którzy pod dowództwem dzielnego króla Jana Sobieskiego, pospieszyli na odsiecz stolicy Austrii. Sam postrach imienia Sobieskiego, wniósł zamieszanie w niezliczone tłumy najezdników tureckich, a gdy przyszło do bitwy, pierzchnęły w nieładzie te setki tysięcy Turków, które w dumie swojej cały świat chrześcijański zawojować chciały. Wiedeń oswobodzony witał gorąco wybawcę swego. Lecz dzielny nasz król nie ograniczył się na samem oswobodzeniu Wiednia, zaledwie kilka dni dał wypoczynku wojsku swemu a poszedł za Turkami w pogoń na Węgry, wszędzie ich nękać i odbierając zamki. Jednakże w utarczce pod miastem Parkanami, nie poszczęściło się Po-

Bocian zaklekotał na pożegnanie, wzniósł się w górę i wnet znikł z oczu patrzącego za nim Janusza. Nowa nadzieja wstąpiła w serce biednego niewolnika, bo czuł, że już policzone dni jego niewoli.

II.

Z chwałą i łupami bogatymi wracali rycerze polscy z wyprawy wiedeńskiej. Ale stary starosta Rozborski darmo wyczekiwał swego jedynaka. Wieść mu tylko przyniesiono, że albo zginął, albo w niewoli tureckiej się znajduje. Smutek ogarnął dwór w Rozborzu; staroscina lała łzy nieustanne za jedynakiem, starosta gońce wyprawiał do Turcyi z okupem. Odprawiały się nabożeństwa, czynili starostwo śluby rozliczne, posłowie jednak wracali z niczem, bo śladu staroscica nawet znaleźć nie mogli. I już byli wszyscy prawie pewni, że Janusz poległ na wojnie, i odprawiali za jego duszę żałobne nabożeństwa. Tak minęło w smutku i boleści Rozborskim lat kilka.

Skończyła się zima; ciepłe słończko wiosenne ogrzało matkę ziemię, drzewa i trawy poczęły się budzić do życia, ptaszki śpiewały wesolo. Wyszedł za gumno starosta Rozborski, nie go już nie cieszyło; smutek za jedynakiem straconym tak go całkiem owładnął, że nie go już rozweselić nie mogło. Wzniósł wzrok do góry, a na starem kole siedzi bocian Kubuś.

A Kubuś zlatuje ze swego koła i staje przed starostą.

Ze zdziwieniem spostrzega starzec szmatę jakąś na szyi ptaka, wzruszenie go ogarnia, drżącą ręką odwiązuje szmatę.

Oto medalik Janusza, na szmacie jakieś znaki: to pismo Janusza, prośba o wykupienie z niewoli.

Rozjaśnia się oblicze starca, oczy napęlniają się łzami radości i wdzięczności dla Boga, i młodzieńczym krokiem biegnie do dworu podzielić się radosną wieścią ze swoją żoną.

— Wieści nam Kubuś pewne o naszym Januszu przynosi — woła z daleka — oto jego medalik, oto jego pismo.

I padli oboje staruszkowie na kolana, i najpierw Bogu za cud ten dziękowali. Na drugi dzień w kościółku msza dziękczynna, na której cała wieś się zgromadziła, bo wszyscy wieśniacy kochali dobrego pana i panicza, a potem starosta zgromadziwszy pieniądze, ruszył do Lwowa do zakonu Ojców Trynitarzy, którzy się zajmowali wykupnem jeńców z niewoli tureckiej.

III.

Mijały ciężkie dni dla Janusza, to nadzieja, to rozpacz miały jego duszę. A nuż bocian zgubił jego pismo, nuż nie doleciał do Rozborza? Ale nanowo ufność napełniała jego serce, szczególnie gdy gorącą modlitwą zwątpiałą pokrzepiał duszę. Minęło lato, poczęła się jesień, gdy nareszcie jednego dnia zawezwany został do beja. Sądził, że znowu na nowe idzie pokusy, ale jakże się zdziwił radośnie, gdy zobaczył księży Trynitarzy.

— Wolny jesteś — rzekł Turek — ale powiedz mi, skąd się o tobie dowiedzieli, kiedym cię strzegł tak, że ani ptak o tobie wieści mieć nie mógł?

— Wielki jest mój Bóg — rzekł Janusz — ptakiem stąd wiadomość o mnie zaleciała — i opowiedział całe zdarzenie z bocianem.

— Allah jest wielki! — rzekł Turek — za Jego wolą odzyskujesz wolność, niechcę złota twego, zabierz je sobie.

Zabrał więc Janusz dukaty ojcowskie, ale ich nie schował: wspólnie z księżmi Trynitarzami wykupili kilkunastu jeńców z tureckiej niewoli, i wesoło wracali do ukochanej Ojczyzny.

Jak witał Janusz swoją ziemię rodzinną, jak potem witał się ze staruszkami rodzicami i kochającą go gromadą, jaką opieką otaczano bociana Kubusia, i wszystkie wogóle bociany, jak gorąco dziękowali Bogu za cudowne to wybawienie, o tem pisać nie potrzebujemy, bo to sami czytelnicy pojmą i uczują.

Uwagi gospodarskie i przestrogi.

Czyszczenie safianu. Safian zabrudzony najlepiej jest czyścić białkiem jaja, za pomocą miękkiej gąbki. Nietylko brud się zmyje, ale i safian odzyska dawny swój połysk.

Wilgoć w mieszkaniu. Chcąc się przekonać, czy mieszkanie nie jest wilgotne, a tem samem dla zdrowia nie szkodliwe, trzeba wziąć na misę wapna niegaszonego i zważywszy je, postawić na całą dobę w zamkniętym pokoju. Jeżeli po powtórным zważeniu wapna okaże się, że przybyło mu na wadze więcej niż 1 procent — pokój jest wilgotny i niebezpiecznie byłoby w nim zamieszkać. Doświadczenia

tego nie można stosować podczas mgły, deszczu lub wilgotnego powietrza.

Sposób pozbycia się gorzkiego smaku lekarstw. Po zażyciu chininy, aloesu, rumbarbarum i innych gorzkich lekarstw, pozostaje w ustach smak nieprzyjemny, którego długo pozbyć się nie można. Istnieje na to sposób bardzo prosty: zaraz po zażyciu lekarstwa wziąć w usta kawałek korzenia lukrecyi i żuć go przez czas jakiś.

Ryby przechować długo. Wszelki rodzaj ryb można przechować w świeżości przez kilka dni, używając w miejsce soli cukru mialkiego. Ryba w ten sposób przechowana równie jest smaczna jak co dopiero złowiona. Do ryby 2—3 kil. potrzeba 250 gr. faryny. Z ryby się wyjmuje wnętrzności, w nią się wkłada połowę faryny, drugą połowę naciera się lekko całą powierzchnią dwa razy dziennie ze wszystkich stron rybę obracając. Przed tą czynnością osusza się czystą ścierką rybę, aby nie pozostało za wiele wilgoci. Do cukru dodać można łyżeczkę soli, a smak będzie lepszy.

Jak czyścić dzbanki, miednice blaszane i emaliowane? Miednice i inne naczynia emaliowane po dłuższem używaniu ciemnieją, białość pokrywa się mimo wycierania brudem, którego nie usunie się nawet zupełnie kąpielą lugową. Na tę biedę jest prosty sposób: natrzyj miednicę na sucho solą mialką. Sól w oczach twoich ześniedzieje a naczynie wybieleje, wkońcu tylko potrzeba zmyć ciepłą wodą.

Tani filtr na wodę. Woda mętna w domu ani do gotowania, ani do picia jest niezdatna. Gdzie trudno o czystą wodę zrób tak: weź doniczkę od kwiatów, która ma na dnie dziurę; na dnie posyp warstwę piasku, na tej warstwie umieścić warstwę węgla drewnianych, a na sam wierzch znów przychodzi piasek. Przez taki przyrząd przelej wodę a prędko z tego filtru uzyskasz wodę czystą.

Zupa z ryb. Kucharki wymyślają osobną zupę chociaż mają ryby. Z ryb zaś bywa bardzo smaczna. Bierze się do takiej zupy pół ikra, pół mlecza, nieco pietruszki, selery, a gdy mięso rybie używa się do innych potraw, idzie do zupy grzbiet, ość jeszcze i głowa. Nawiasem dodaje się, że do zup nadają się tylko ryby rzeczne, nawet dobre są maleńkie. Gdy ryby się gotuje jako potrawę osobną, wywar z nich znów zasili zupę. Może być na groszku zielonym lub z czem innym.

Nagroda.

Która służa poda najlepszy sposób tuczenia gęsi oraz upieczenia jej aby była kruchą i smaczną, odbierze książeczkę pożyteczną. Termin dwa miesiące od dziś.

Na post

w czasie gotowania obiadu smaczną kolacją przyrządzić można tj. dobrą salate z ziemniaków. Smaczną będzie, gdy ugotowane ziemniaki krajane w talarki polejesz filiżanką mleka gotowanego, dodasz soli, cebulki i żółtka, oliwy, octu, zrobisz sos i wszystko nim skąpiesz i zmieszasz.

Inna salata wyborna robi się z ziemniaków jak wyżej, kapusty wyciśniętej surowej, do tego śledź na cząstki krajany, jabłka kwaskowe w talarki i ogórki kiszzone, z mlecza śledzia, delikatnie pociętego z oliwą, octem, z nieco śmietany robi się sos i wszystko polewa. Tak stoi aż nabierze delikatnego kwaskowego smaku.

Listy do „Przyjaciela sług“.

Berno 1901.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drogie pocziwe Siostry! Przed pięciu miesiącami wyjechałam od was z Cieszyna z państwem do Berna. Smutno mi tu jest bardzo do dziś dnia w Bernie i przyzwyczaić się nie mogę gdyż tu niema polskiego kościoła. Jest tu kilka kościołów, ale same czeskie lub niemieckie, co mi jest bardzo żal bom jest rodowitą polką, a o Stowarzyszeniu św. Zyty tu ani wspomnienia niema.

Tylko tyle jestem wesola, że chociaż jestem od Was oddalona, ale Przyjaciela sług mogę czytać, bardzo go kocham, przysyłają mi go tutaj. Ach Boże, jak szczęśliwaby się czuła, gdybym mogła pomiędzy Wami drogie siostry cieszyć się w tym nowym roku. Ale

mi trudno, podróż jest daleka, a więc tu modłę się za Was, gdyż o Was ciągle myślę.

Drogie siostry, nie mogąc być w Cieszynie i cieszyć się razem z Wami, życzę Wam z serca i duszy z nowym rokiem zdrowia, szczęścia i dobrego powodzenia, aby Ten nowonarodzony Pan Jezus obdarzył Was swojemi łaskami i zachował od wszelkiego złego. Gdy mi Pan Bóg zdrowia udzieli, a państwo pozwolą, to sobie życzę Was w lecie odwiedzić.

Cieszę się także niewymownie drogie, kochane siostry, że w Żywcu jest już obraz św. Zyty, gdyż i ja jestem rodem z Żywca. Ach Boże! gdybym mogła i Was drogie siostry w Żywcu jak najprędzej odwiedzić i poznać się z Wami, które należycie do Stowarzyszenia św. Zyty. Będę i Was pamiętać w moich modlitwach, aby Wam Pan Bóg dopomógł, aby ta św. Zyta Patronka nasza odbierała należną cześć.

Drogie, kochane siostry w Cieszynie i w Żywcu, raczcie przyjąć tych parę słów pozdrowienia — i proszę Was o modlitwy. Zostaje Waszą wierną drzyjaciółką

Karolina Hahn.

Ze stowarzyszenia św. Zyty we Lwowie.

Opisaliśmy wam uroczystość rozdania nagród — ale wobec tego iż mamy nadzieję, że interesujecie się waszemi siostrami lwowskiemi — może będziecie ciekawe wiedzieć — co też w Stowarzyszeniu porabiamy — jak się ono urządziło i jak się rozwija. Otóż wiadomo wam iż od sześciu lat istniało tu we Lwowie przy kościele OO. Jezuitów bractwo św. Zyty, do którego to bractwa chwilowo bardzo wiele członków było wpisanych.

Bractwo to ograniczało swą działalność jedynie do nabożeństwa i nauk w kościele, ale że nie było dosyć zorganizowane — stało jedynie na poszczególnych osobach i ze zmianą takowych — ulegało także zmianom w ilości i gorliwości swych członków. — Jedyną czynnością po za kościelną bractwa, było utrzymanie nie wielkiego schroniska dla sług bez miejsca pozostających. Jednak w urządzeniu schroniska tego, okazały się wadliwości i usterki mimo chęci i pracy

kierowników, gdyż trudno, by jedna lub dwie osoby przy innych prywatnych zajęciach, mogły kierować systematycznie sprawą, która wymaga ciągłego dozoru i opieki. Zważywszy to wszystko potrzeba się okazała — radykalnej zmiany i organizacyi tego bractwa. Otóż gdy przeniesiony został do Lwowa — w sierpniu roku zeszłego O. Sopuch, dobrze znany, dawny kurator Stow. św. Zyty w Krakowie — postanowił bractwo św. Zyty zamienić w Stowarzyszenie ze statutem potwierdzonym przez Namiestnictwo, tak jak to już w Krakowie od lat kilku istnieje i z takim pożytkiem się rozwija, nie naruszając przytem bractwa kościelnego! Myśl tej organizacyi odrazu nie wszystkie dziewczęta zrozumiały i dlatego początkowo — nim się rzecz cała ustaliła — wywołała ta zmiana małe niepokoje, nieporozumienia, co organizującym nieco trudu i przykrości przysporzyło — gdy jednak z dniem 1-go października 1901 r. Stowarzyszenie św. Zyty się uformowało — do pracy wybrano wydział składający się z siedmiu pań, siedmiu sług i księdza kuratora, a dziewczęta zrozumiały myśl i cel pracy dla ich dobra podjętej — zapomnialiśmy o trudach — czując całem sercem, iż Bóg błogosławieństwem swem, pracę naszą otacza.

Odtąd, to jest od 1-go października 1901 r. wpisało się do Stowarzyszenia 900 członków — dziewczęta bardzo porządnie składają dziesiętniczkom wkładki miesięczne — interesują się wszystkim, co się dzieje nowego — raz w miesiąc, w drugi czwartek miesiąca mają nabożeństwo w kościele. Msza św. z nauką o god. 5½ rano, a w każdą drugą niedzielę o 6-tej wieczorem walne zgromadzenie, na którym o wszystkim co się dzieje w Stowarzyszeniu bywają informowane.

Pierwszą czynnością nowego wydziału było uzyskanie bezpłatnej opieki lekarskiej dla sług. Dzięki Bogu i dobrym ludziom mają dziewczęta ze Stowarzyszenia pomoc lekarską zupełnie bezpłatną na razie, udziela jej laskawie dr. Gołąb, a mamy nadzieję, iż niezadługo urządzimy zupełnie formalnie ambulatoryum lekarskie takie jak mają dziewczęta w Krakowie.

Ponieważ kilka było wypadków, w których pomoc prawna, była dziewczętom konieczna, uprosiliśmy dwóch panów adwokatów — którzy kolejno z całą gotowością naszym dziewczętom udzielają rady i pomocy w ich sprawach majątkowych.

Na tem dziś kończymy, ale da Bóg to znowu do was napiszemy.

Lwowskie Zytki.

Co tam słyhać w świecie?

Warszawa. Umarł tu niedawno żyd Jakiel Stern i zapisał Towarzystwu Dobroczynności pewną kwotę na cele dobroczynne. W zapisie jednak jadowity jest warunek i jakby na uragowisko sług umieszczony: »od kapitału rubli sto w dniu mojej śmierci — ma być corocznie procent rozdzielony między dwie służące katoliczki: jednej rubli 60 za 6 lat lub dłużej służby bez przerwy, a drugiej za 4 lata lub dłużej służby u jednego i tego samego kawalera wyznania mojżeszowego lub u jednych i tych samych państwa wyznania mojżeszowego«.

Tow. Dobroczynności zapewne nie przyjmie tych farbowanych lisów. Są to bezczelne warunki i jawna zachęta i nagroda za niezrząd. Wy sługi wiecie, co to znaczy służba u kawalera żyda. Żaden żyd tak nie spoliczkował moralności chrześcijańskiej w tak dotkliwy sposób oraz z Towarzystwa Dobroczynności, na którego domu jest napis: sprawa biednego jest święta.

Zadrwił też ten kiepski dobroczyńca z polskiego rozumu, bo każe corocznie w dzień swej śmierci z procentu od kapitału, 100 rubli płacić dwom sługom żydowskim jednej rubli 60 za 6 lat służby a drugiej za 4 lata służby.

Prosta sługa wyrachuje że to są żarty. Mizerne 100 rubli przynosi najwyżej 5 rubli, skąd corocznie wziąć 60 rubli dla jednej, nie mówiąc już o drugiej. Schowaj sobie twoją mamonę stary lichwiarzu, my na nią plujemy.

Lwów. Stowarzyszenie im. św. Zyty zostało przeniesione z dniem 1. lutego b. r. do mieszkania przy ulicy Sobieskiego l. 7, I. piętro. W niedzielę 9. lutego odbyło się poświęcenie nowych ubikacyj czysto i schludnie urządzonych, w obecności pań wydziałowych i paruset dziewcząt służących. Aktu poświęcenia dokonał ks. Stanisław Sopuch T. J., który przemówił do zebranych, przedstawiając cel, zadanie i obowiązki Stowarzyszenia. Celem Stowarzyszenia jest wpoić w członków zamiłowanie swego stanu, pobożność, skromność, pracowitość i oszczędność, zbliżyć służące katolickie do pań, uzdatnić je do pełnienia sumiennego obowiązków, zaopiekować się dolą sług w czasie choroby lub niezawinionej utraty pracy i dopomódz w wyszukaniu służby. W tym celu jest zorganizowane biuro służbowe, gdzie panie,

potrzebujące usługi, zgłaszać się mogą w godzinach biurowych od 9 rano do 1 w południe. Tę instytucję polecamy gorąco paniom katolickim, nadmienając przytem, iż obecnie Stowarzyszenie św. Zyty nigdy już sług swoich przez sklep »Jedność« (ul. Grodzickich 2) nie poleca, a biuro Stowarzyszenia funkcjonuje przy ul. Sobieskiego nr. 7.

Otwartą została również w Schronisku szwalnia, gdzie usługi pod kierunkiem dyżurującej pani zajmują się wszelkimi naprawkami cerowaniem i szyciem fartuszków, bluzek i bielizny po bardzo niskich cenach.

Porwanie dziewczyny. Z Nowego Sącza donoszą: niejaki Grzegorz Karpiak z Maryanną Węglówną, porwał w biały dzień idącą do szkoły trzynasto letnią Katarzynę Kr., związał ją i zawiózł do karczmy w Dąbrowej, gdzie udawał, że jest jego córką i chce uciec z domu. Dziewczę opowiedziało w zaufaniu służącej karczmarza i przy jej pomocy uciekło do Sącza. Żandarmerya uwięziła Karpiaka i spółniczkę.

Handel dziewczętami. Na pokładzie parowca francuskiego, policja amerykańska w Nowym Yorku na rozkaz konsula francuskiego przyaresztowano kobietę jadącą z 16-to letnią dziewczyną zwerbowaną na nauczycielkę, w istocie zaś przeznaczoną do domu złego w Chicago. Dziewczę odesłano do domu.

Przypominamy naszym czytelnikom i czytelniczkom, że kto do końca marca nie zapłaci prenumeraty na kwiecień, już gazetki nie odbierze.

Lwowskim Zytkom donosimy, że list przyszedł już zapóźno, będzie w przyszłym numerze.

Wykaz datków na Schronisko w Krakowie, które wpłynęły w miesiącu lutym 1902 r.

JW. Baronowa Czechowicz 20 K., Mikrut Ewa 2.—, Bąkowska Emilia —60, Guz Julia 6.—, Katryna Kunegunda —20, Piechowicz Anna —40, Plesnarówna Barbara —40, Tomaszekiewicz Julia —60, JW. Baronowa Harsdorf 2.—, Radzik Małgorzata —60, Z biura JW. mecenas Caro 178, Rozalia Danczak —40. Razem 34 K. 98 h.

Za cegielki: Obtulowicz Franciszka 4.—, Krycińska Teresa —60, Hornik Katarzyna 2.—, Łozińska Bronisława 1.—, Piwowarówna Anna z Żywca —80, Pyrkówna Agata 320. (11 K. 60 h.).

Ze stycznia 1902 na Schronisko 50 K. 40 h., z lutego 34'98. Razem 85 K. 38 h.

Za cegiełki: za styczeń 39 K. 67 h., za luty 11'60. Razem 51 K. 27 h.

Wszystkim ofiarodawcom »Bóg zapłać«.



Skrzynka na listy.

Agnieszce Matus z Tarnowa. W ostatnim numerze nie mogliśmy umieścić listu dla braku miejsca. Teraz już byłoby za późno, tembardziej, że uroczystość rozdania nagród była już opisaną w gazecie. Niech jednak Agnieszka nie zapomina o nas i napisze znowu, a chętnie list umieścimy. Redaktorka dziękuje za pocziwe słowo.

Marya Filipianka z Jasła. Prosimy donieść czy książeczka doszła. A co tam czytelniczki naszej gazetki porabiają.

Domicela Oboszyńska ze Lwowa niech nam doniesie jak się ma, czy zdrowa? My ją tu mile wspominamy, czy ona miałaby o nas zapomnieć?

Zytce Maryannie z Tarnowa. List pocziwie i rozsądnie napisany. Daj Boże więcej takich dziewcząt, któreby tak dobrze zrozumiały cel stowarzyszenia i obowiązki członków. Nie ogłaszamy jednak listu bo przypuszczamy, że się tarnowskie Zytki opatrzą i poprawią a czemuż za część miałoby się całe stowarzyszenie wstydzić. My tu tarnowskie Zytki kochamy i jesteśmy pewni, że Pan Jezus się stowarzyszeniem opiekuje i zacnym osobom, które z takim poświęceniem pracują w kłopotach dopomoże. Dobrze jednak byłoby gdy takie uczciwe i rozsądne jak Maryanna dziewczęta opiekowały się mniej rozumnymi i kierowały nimi. Rozumne słowo sługa od sługi najlepiej przyjmuje, bo jedna drugiej najwięcej wierzy. Panu Jezusowi polecamy a za serdeczne słowa Redaktorka równie serdecznie dziękuje.